Rok I. Kraków, Piątek 8 Listopada 1889. Nr. 39.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Kupiectwo i handel.

I.

Powszechnem jest zdanie, że kraj nasz jest przedewszystkiem rolniczym i główne jego bogactwo opiera się na uprawie roli i gospodarstwie. Ale kraj choćby najbardziej rolniczy obyć się nie może bez handlu i kupiectwa, bo sama sprzedaż płodów rolniczych i wymiana takowych na produkta rolnikowi potrzebne dzieje się za pośrednictwem handlu i kupiectwa.

A więc i u nas handel i kupiectwo w równej mierze z rolnictwem może i musi być źródłem bogactwa krajowego i wymaga z jednej strony pracy zawodowej, któraby tysiącom mieszkańców zapewniła utrzymanie, z drugiej strony opieki i poparcia ze strony kraju i rządu.

W jednym i drugim kierunku leży, rzec można, sprawa ta u nas odłogiem. Jak powszechnie wiadomo, znajduje się handel i kupiectwo przeważnie w rękach obcych, nie zawsze nam życzliwych i jak dotychczas, ściśle się odłączających od warstw narodowych. Usiłowania odbicia handlu i kupiectwa z rąk dotychczasowych jego przedstawicieli, są bardzo słabe i rozbijają się o brak zawodowego wykształcenia i znajomości stosunków handlowych i kupieckich, tudzież o brak kapitału. Dotychczas więc cała Galicja wszędzie ten sam przedstawia obraz. W miastach i miasteczkach sklepy i handle znajdują się w rękach żydowskich, cały handel zbożem i drzewem, dwoma najważniejszemi produktami kraju, również w ich jest posiadaniu.

Co zrobiono u nas dotychczas dla przeniesienia tego ogromnego źródła dochodu w ręce chrześcijańskiej, krajowej ludności?

Jedyną pracą w tym kierunku jest rozpoczęte przed niewielu laty zakładanie sklepików chrześcijańskich po wsiach i tworzenie spółek zarobkowych, dla sprzedaży skór i niektórych wyrobów tkackich i t. p.

Jest to zapewne pierwszy i słaby krok na drodze do podniesienia narodowego handlu i kupiectwa, który cenne podaje wskazówki do dalszej w tym kierunku pracy, na które chcielibyśmy właśnie zwrócić uwagę tych, od których pomyślny dalszy rozwój pracy w tym kierunku podjętej, zależeć może.

Doświadczenie pierwsze i wskazówka bardzo ważna i pocieszająca z dotychczasowych usiłowań zakładania sklepików chrześcijańskich wypływająca jest ta, że ludność nasza tak w miastach, jak i po wsiach, posiada niezaprzeczoną zdolność i spryt do kupiectwa. Mylnem więc okazało się mniemanie, że chłop nasz czy mieszczanin nie potrafi się zająć kupiectwem lub nie da sobie z niem rady. Zważywszy, że prowadzenie sklepiku wiejskiego jest bezwątpienia nowością, że ci, którzy się tem zajęli, nie odbywali żadnej praktyki w tym kierunku, ani żadnego wykształcenia nie otrzymali, uznać należy, że tylko naturalnym sprytem i zdolnością potrafili rzecz tak poprowadzić, że sklepiki tego rodzaju pomyślny rozwój i zyski wykazać mogą.

Ale z tego wynika druga wskazówka, że tę wrodzoną zdolność należałoby wyrabiać, zastępując brak zawodowego, kupieckiego wykształcenia i praktyki, dobremi radami i pouczeniami, któreby za pośrednictwem pism ludowych mogły dojść do mieszkańców naszych wsi i miasteczek. Niektórzy radzą wprawdzie, ażeby włościanie i mieszczanie oddawał synów swoich jak do rzemiosła, tak i na praktykę do kupców, atoli jest to rzeczą niemożliwą, a nawet niepraktyczną. Niemożliwa, bo za mało jest kupców, u którychby tacy synowie włościańscy praktykować mogli; niepraktyczna, bo taki chłopak idąc na praktykę do kupca, musi ją odbywać przez lat kilka, a wtedy przylgnie do miasta i na wieś nie wróci, albo na praktykę krótszą nigdzie przyjętym nie zostanie. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko to, cośmy powiedzieli powyżej, ażeby wiadomości kupiecko-handlowe, dla ludu przystępne i praktyczne, rozszerzać za pomocą pism ludowych.

Doświadczenie dalsze wykazało, że co do tych wiadomości przedewszystkiem potrzebne jest pouczanie, zkąd nasi kupcy chrześcijańscy po wsiach i miasteczkach mogą towary hurtownie sprowadzać, ażeby uniknąć dotychczasowej smutnej konieczności pobierania ich od hurtowników żydowskich. Sprawa ta od kilku lat pokutuje już w centralnym zarządzie Kółek rolniczych, poruszaną bywa w pismach i na zgromadzeniach ludowych, a dotychczas nie doczekała się pomyślnego rozwiązania. „Torhowle narodne ruskie“ najlepiej ją jeszcze rozwiązały, ale czegoś podobnego w naszej zachodniej Galicji dotychczas nie uczyniono.

Zdaniem naszem, dobra wola naszych większych kupców mogłaby najprędzej i najpraktyczniej temu zaradzić, gdyby ci kupcy chcieli, znowu przez pisma ludowe, wskazywać swoim początkującym kolegom zkąd i w jaki sposób sami towary sprowadzają.

Sejm zaś, który dotychczas stworzył fundusz przemysłowy i wspiera rozwój wyrobów krajowych, powinienby może pomyśleć również o utworzeniu „funduszu kupiecko-handlowego“ i wspierać nietylko sklepiki chrześcijańskie przez Kółka rolnicze zbiorowo zakładane, ale także sklepiki chrześcijańskie po wsiach i miasteczkach samoistnie powstające, o ile prowadzący takowe dadzą gwarancję, że pomoc ta nie będzie zmarnowaną.

Jesteśmy przekonani, że w ten sposób usiłowania dotychczasowe zmierzające do przeniesienia kupiectwa w ręce chrześcijańskiej naszej ludności, dzięki Bogu rokujące najlepsze nadzieje, doznałyby należytego poparcia i mogłyby zaraz świetniejsze wykazywać skutki.

Trudniejsza sprawa z handlem zbożowym i drzewnym, wymagającym większych kapitałów i większej zawodowej biegłości. Ale i w tym kierunku da się zrobić niejedno, jeżeli budząca się chęć do kupiectwa wśród naszego ludu dozna należytego poparcia, a więksi właściciele, robiący dziś interesa i tranzakcje prawie wyłącznie tylko z żydami, zechcą pamiętać, że i dla nich w kupiectwie i handlu otwarte jest źródło bogactwa i podniesienia dobrobytu krajowego.

Z Sejmu.

Na 13-tem posiedzeniu sejmowem dnia 6 b. m. po odczytaniu petycyj, których dotychczas wpłynęło 812 i odesłaniu ich do komisyj, zawiadomił komisarz rządowy Sejm, że oddział rolniczy przy Uniwersytecie Jagiellońskim zostanie otwartym w przyszłym roku i że już w tym celu wydano z ministerstwa oświaty potrzebne zarządzenia. Na interpelację zaś posła Midowicza w sprawie wydzielenia kilku gmin z ropczyckiego powiatu, a przydzielenia ich do pow. pilźnieńskiego, podał komisarz rządowy powody, dla których to się stać nie może.

Wniosek p. Herasymowicza o udzielenie pogorzelcom Demni, w pow. żydaczowskim, 200 złr. zapomogi, odesłano kom. budżetowej, z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji. Sprawozdanie Wydziału kraj. z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek, odesłano do komisji administracyjnej. Gminie Sambora uchwalono pozwolić na pobór opłat od trunków spirytusowych i piwa w latach od roku 1890—1894; a gminie Bukaczowce na pobór placowego od zwierząt na jarmarki przypędzanych. Wniosek posła Abrahamowicza o polecenie Wydziałowi krajowemu ułożenia statutu zdrojowego, i zbadanie w jaki sposób należy przyjść w pomoc zdrojowiskom krajowym, po uzasadnieniu go przez wnioskodawcę, odesłano komisji sanitarnej. Wniosek o założenie szkoły koszykarskiej w powiecie mieleckim, po uzasadnieniu przez posła hr. Reya, odesłano komisji gospodarczej. Sprawozdanie komisji gminnej o ustawie o pisarzach gminnych, odroczono do jednego z następnych posiedzeń na wniosek posła Sanguszki, który oświadczył, że większość posłów nie zdołała się jeszcze porozumieć w tej ważnej sprawie. P. Romanowicz, godząc się na to odroczenie ze względów koleżeństwa dla nieprzygotowanych do dyskusji posłów, wyraził zdziwienie, że własnie posłowie, mówiący wiele o intenzywnej pracy, nie mogli się do tej sprawy przygotować. P. Abrahamowicz protestuje przeciw udzielaniu takich nauczek, na co p. Romanowicz odpowiada, że nie miał zamiaru dawania nauki, ale dał wyraz zdziwieniu, które z nim podziela wielu kolegów.

Wybory posłów dr. Zbyszewskiego z Rzeszowa a dr. Czyżewicz, z Sambora i Klem. Dzieduszyckiego z obszarów dw. pow. stryjskiego, uznano bez dyskusji za ważne.

Na pobór opłat mytniczych przez lat 5 uchwalono zezwolić: Radom powiatowym w Mielcu i w Tarnowie, na drodze powiatowej Radomyśl-Lisiagóra; Radom powiatowym w Żydaczowie od mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowcami; w Wieliczce od mostu na rzece Rabie w Dobczycach; w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka; w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Leżajsk; w Mielcu na drodze powiatowej Mielec-Radomyśl; w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale; w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie (czyli Trzebosicy); w Wieliczce od mostu na rzece Wildze, przy drodze powiatowej Podgórsko-Kobierzyńskiej; w Jaśle na drogach powiatowych Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej; w Wieliczce na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Kańczudze; w Grybowie na drogach powiatowych Zborowsko-Grybowskiej z Grybowa ku Krynicy oraz na rzece Białej; w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej; w Rawie na drodze powiatowej Ulanów-Rawa; w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan; w Przemyślanach na drodze gminnej Gliniany-Jaktorów; w Złoczowie na drodze gminnej Krasne-Gołogóry; w Czortkowie od mostu na rzece Serecie i dla drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka; w Skałacie na drodze powiatowej Podwołoczyska-Grzymałów; zaś na lat dwadzieścia: radzie powiatowej w Wieliczce od mostu gościńcowego żelaznego na rzece Wiśle pod Krakowem, pomiędzy Zwierzyńcem a Dębnikami.

Udzielono na 3 lata koncesję gminie miasta Brody na pobór myta kopytkowego; zaś na lat 5 koncesje mytnicze: gminie w Mizuniu od mostów na rzece Mizuńce; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór; obszarom dworskim w Wiśniowej od mostu na rzece Krzyworzece; w Szczurowicach od przewozu na rzece Styr; w Niedarach od przewozu na rzece Rabie pod Ujściem solnem; w Wietrzychowicach od przewozu na rzece Dunajcu; w Gniewczynie tryniecklej od przewozu na rzece Wisłoku; ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Gniewczynie łańcuckiej, w Czarnej, w Białobrzegach i w Budach łańcuckich; wreszcie radzie powiatowej w Żydaczowie na drodze powiatowej Brzezina-Rozdół Rozwadów.

Poseł Goldman z towarzyszami wniósł interpelację do komisarza rządowego: na jakiej podstawie prezydjum Rady szkolnej kraj. wydało pod datą 26 września b. r. reskrypt do Rady szkolnej miej. okręg., grożący zamknięciem tych zakładów prywatnych naukowych, które używają podręczników nieaprobowanych przez Radę szkolną krajową, skoro powołany w tymże reskrypcie § 70 ustawy szkolnej z dnia 14 maja 1869 — mówi o kwalifikacjach nauczycieli, o planie naukowym, o urządzaniu zakładów pod względem zdrowotnym, ale nie mówi ani słowa o podręcznikach szkolnych.

P. Jaworski i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie obsadzenia posad sędziowskich, świeżo postanowieniem z dnia 27 kwietnia b. r. ustanowionych. Rozeszła się pogłoska niepokojąca w wysokim stopniu ludność, że obsadzenie tych posad nie ma nastąpić, wobec tego zapytują podpisani, kiedy rząd zamierza te posady obsadzić.

W końcu p. Kozłowski z towarzyszami przedłożyli wniosek, ażeby Sejm zwołał ankietę do zbadania stron ujemnych, tkwiących w statutach giełdy wiedeńskiej dla mąki i ziemiopłodów, i dla usunięcia ich w drodze administracyjnej o porozumienie się także z rządem węgierskim, celem przedłożenia projektu ustawy dla giełdy wiedeńskiej i peszteńskiej, któraby odmówiła pretensjom z obrotu terminowego na dyferencje.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Węgierska Izba poselska była dnia 6 b. m. bardzo poruszona, gdyż na porządku dziennym znajdowało się oskarżenie wniesione przez posła Irany'ego, przeciw ministrowi wojny. Sala była przepełniona, na galerjach znajdował się tłum widzów, między nimi najwięcej studentów. Przed rozpoczęciem posiedzenia Iranyi rozmawiał bardzo serdecznie z „oskarżonym“ ministrem i czule dłoń mu ściskał, czem składał dowód, że mu nie szło o osobę, lecz o rzecz. Na ławie ministerjalnej znajdowali się wszyscy ministrowie, w liczbie dziesięciu. Takiego widoku Izba dawno już nie miała. Mowca rzekł, że czarno-żółta chorągiew u obrony krajowej jest *nielegalną*, bo chociaż każdy Węgier jest gotów za swego monarchę krew i mienie oddać — to jednak nie wyrzecze on się nigdy swoich praw, swojej niezawisłości i swojej narodowości — czego godłem widomem jest herb narodowy i sztandar narodowy. Mylą się ci, którzy utrzymują, że walka z czarnożółtą chorągwią jest rzeczą nielojalną! — wołał Iranyi. — Nasz sztandar narodowy był szanowany przez wszystkich dawniejszych ministrów, nawet „przez wspólnego“ ministra wojny. Tylko teraźniejszy minister wojny inaczej postępuje, za co też powinien być postawiony w stan oskarżenia. — Po mowie Irany'ego chciał zabrać głos Tisza, w sali jednak powstał tak wielki hałas, że go nikt nie mógł dosłyszeć. Z wielkim trudem powiodło się prezydentowi Izbę uspokoić, poczem Tisza oświadczył, że jak w każdej innej sprawie, tak i w tej gabinet jest solidarny. — Gdy przyszło do głosowania, okazało się, że za wnioskiem Irany'ego oświadczyło się tylko 70 głosów, a zaś przeciw niemu 243.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, naprężone stosunki między rejencją serbską a królową Natalją wkrótce ustaną, car bowiem wziął na siebie rolę pośrednika i w liście własnoręcznym prosił królowę, by okazała ducha więcej pojednawczego. Mówią więc, że królowa przystała wreszcie na to, aby młody król we wszystkie święta i niedziele był u niej na obiedzie. W ten sposób stosunki między matką i synem zrobiłyby się trwałe. Co do króla Milana, ten zdaje się także być za tem, z Paryża bowiem donoszą, że przybędzie on na kilka dni do Belgradu — jednakowoż nie w zamiarze protestowania przeciw zarządzeniom rejencji, lecz jedynie w tym celu, że chce odwiedzić dawną swoją stolicę. Zamiarem jest jego osiąść stale w Paryżu.

W parlamencie niemieckim popisywali się d. 5 bm. dwaj wybitni starcy: członek centrum, sędziwy Reichensperger i siedmdziesięcioletni socjalny demokrata, Liebknecht. Pierwszy z nich wystąpił stanowczo przeciw przedłużeniu ustawy o socjalistach, która z robotników, zrobiła „politycznych niewolników“. Drugi mó-

wił jak człowiek młody, dopiero w życie wstępujący, pełen ognia i wiary w swoje ideały. Gdyby socjalni demokraci — wołał — byli w rzeczy samej stronnictwem przewrotu, natenczas przy swej liczbie, dokonaliby oni nierównie większych rzeczy, niż garść rosyjskich nihilistów. My domagamy się tylko spokojnych i organicznych reform, gdy przeciwnie istotni anarchiści siedzą tam, po prawej stronie Izby! Stan wyjątkowy — mówił dalej Liebknecht — nikomu korzyści nie przyniesie — on bowiem jest ojcem bohaterów i męczenników, a jeśli będzie trwał dłużej, nastąpi niewątpliwie katastrofa, gorsza od tej, która Prusy spotkała pod Jeną. W dalszym ciągu swojej świetnej mowy stary uczeń Karola Marxa, atakował gwałtownie a dowcipnie stronnictwo narodowo-liberalne, które wreszcie czuło się obowiązane oświadczyć przez usta jednego ze swych przewódców, deputowanego Cuny, że dołoży starań, aby w ustawie o socjalistach były zaprowadzone niejakie ulgi.

Bulanżyzm widocznie się rozkłada, gdyż jak z Paryża donoszą, opuszczają generała nawet przychylne mu niegdyś dzienniki. Pierwsza uczyniła to *Cocarde*, która donosi, że żaden z jej współpracowników nie weźmie udziału w naradach, zapowiedzianych na piątek 8 bm. na wyspie Jersey, gdzie obecnie bawi Boulanger. Dyrektor pisma, poseł Le Hérisse, popiera obecnie w departamencie Ille-et-Villaine własną kandydaturę; naczelny redaktor p. Terrail-Mermeix, dopiero 11 bm. powróci z cztero-tygodniowych ćwiczeń wojskowych, a zaś współpracownik poseł Le Senne, adwokat przy paryzkim sądzie apelacyjnym, oświadczył, że dla owych narad nie może zaniedbać klientów. Znaczna liczba posłów bulanżystowskich również nie uda się na wyspę Jersey, generał przeto prawdopodobnie nie wielką ujrzy tam liczbę zwolenników.

Paryzki *Figaro*, który niegdyś popierał bulanżyzm, jest teraz dla generała bezlitośnym. Pragnąc widocznie zrehabilitować się w opinji publicznej, podaje on o Boulangerze wiadomości, które mogą mu odebrać resztę sympatji w kraju. I tak donosi *Figaro*, że niedoszły dyktator jeszcze przed stanowczą ucieczką do Belgji, wyniósł się raz z Francji. Nie wierzył on podobno początkowo, że grozi mu niebezpieczeństwo, ponieważ wcale nie spiskował przeciw państwu. Ostatecznie przecież uwierzył podszeptom tajnych ajentów policyjnych, którym chodziło o skompromitowanie go wobec kraju. Ulegał przeto prośbom pewnej blizkiej sobie osoby, która na niego wielki wpływ wywierała, a która mu zręcznie podszepnęła, że w Passy czyniono już przygotowania, aby go uwięzić. Przyszło też do tego, że w stanowczej chwili, kiedy należało publicznie zamanifestować łączność bulanżyzmu z prawicą, generał nie spytawszy żadnego z najwybitniejszych swoich zwolenników o radę, pośpieszył na dworzec kolei północnej i najbliższym pociągiem udał się do Belgji. Dowiedział się o tem pierwszy Laguerre. Ten nie tracąc czasu, wysłał za nim jednego z najzaufańszych przyjaciół, aby go napowrót sprowadzić. Wysłaniec dopędził generała i wrócił z nim niebawem do Paryża, zkąd Boulanger razem z p. Naquet pośpieszył na wielki bankiet swego stronnictwa do Tours. Nikt nie domyślał się wtedy, że kandydat na dyktatora przybył wprost z Belgji a dla wielu jego przyjaciół było to tajemnicą aż do obecnej chwili.

Proces Parnell'a z *Times'em* nie przestaje żywo zajmować opinji publicznej. Jeden z obrońców Parnelle'a, Michał Davitt, zaznaczył między innemi tę okoliczność, iż po zabójstwie lorda Cavendish, Sullivan był jednym z pierwszych, przesyłających ubolewanie dostojnej wdowie, która dziękując mu wyraziła się, iż nie sądzi, aby naród irlandzki życzył sobie śmierci jej męża, z czego wynika, że Sullivan nie może być podejrzanym o udział w morderstwie.

Korespondent irlandzkiego *Czasu* (Irish Times) mniema, iż na przyszłem posiedzeniu Izby gmin podniesioną będzie sprawa wielkiej wagi. Parnell zamierza podobno dowieść rządowi wspólnictwo w kampanji wydanej mu przez *Times'a*, której rozwiązaniem było, jak wiadomo, samobójstwo Pigotta. Mówią, iż przedstawiciel partji irlandzkiej ułożył się już z prezydentem Izby, co do formy, w jakiej kwestja ta poruszoną być może.

W sprawie kreteńskiej *Standard* londyński pisze, co następuje:

„Wiadomości z Krety, donoszące że wojenne zaczepki ponowiły się na niektórych punktach, nie są prawdopodobne, gdyż Kreteńczycy nie są w stanie nic przedsięwziąć przeciw Turkom, którzy zajmują wszystkie pozycje strategiczne. Grecy uczuwają wielką goryczy z powodu obojętności mocarstw na okrucieństwa, których, wedle nich, dopuszczają się Turcy na opuszczonej Krecie. Naród grecki radby pomścić te krzywdy przy pierwszej sposobności. Być może, iż przyłączenie wielkiej wyspy archipelagu do Grecji nastąpi wcześniej, niż sądzi o tem wielu. Tymczasem Izba grecka zadowoli się wyrażeniem zaufania do rządu i zawotuje kredyt, którego pan Tricupis niezawodnie żądać będzie.

MICHAŁ BAŁUCKI
I JEGO CZARNA MAGJA.

Znaną jest wszystkim anegdota o słynnym niegdyś Pinettim, który, gdy mu kazano z powodu sztuczek czarnoksięskich opuścić Berlin, wyjechał ztamtąd wszystkiemi naraz rogatkami. Podobnej sztuki dokazał nasz komedjopisarz, znalazłszy się trzy dni te mu jednocześnie w Warszawie i w Krakowie.

— Tak? — zapytujecie z niedowierzaniem.

— A nie inaczej.

— No, o Warszawie wiedzieliśmy dawno z gazet tamtejszych, które zapowiadając na wtorek komedję „Ciężkie czasy", zapowiadały na tenże dzień i przybycie jej autora, ale jakim sposobem mógł być jednocześnie i w Krakowie?

— Ja sam nie wiem, — dosyć, że wówczas, gdym był przekonany, że znajduje się już w Syrenim grodzie, to jest we wtorek o godzinie 7-mej wieczorem, właśnie w chwili, gdy w *Rozmaitości* miało się rozpoczynać przedstawienie komedji, idąc od Sukiennic ku ulicy Szewskiej, spotykam się oko w oko z zacnym panem Michałem, który najspokojniej w świecie, bez oznak jakiegokolwiek gorączkowego usposobienia, kupował dla dzieci pieczone kasztany.

Przeżegnałem się.

— A to co? — mówię — pan Michał nie w Warszawie?

— A nie.

— Przecież tam już trąbili o Waszym przyjeździe.

— Oni zawsze trąbią.

— Więc nie jedziecie?

— Owszem, jadę, ale dopiero pojutrze.

— To jest we czwartek?

— We czwartek.

— Wieczorem?

— Rano.

O czemeśmy tam dalej mówili i jak potem spędziłem cały wieczór aż do godziny 11-tej, w której zwykłem udawać się na spoczynek, jest rzeczą obojętną — dosyć, że obecność p. Michała w Krakowie była dla mnie faktem nieulegającym najmniejszej wątpliwości.

Czy myślicie, że na tem wszystko się skończyło? słuchajcie tylko dalej.

Po nocy przepędzonej prawidłowo, bez jakichkolwiek snów złowieszczych, jak przystało na człowieka niemającego żadnej zbrodni na sumieniu, biorę rano do ręki naszego *Kurjera* środowego i ku wielkiemu mojemu zdumieniu czytam następujące słowa: „Przybył do Warszawy na premjerę „Ciężkie czasy" autor sztuki, Michał Bałucki".

Zaczerwieniłem się po same uszy, bo *Kurjer* ten był edycji wieczornej, t. j. przeznaczonej dla prowincji, miałem go w ręku wczoraj jeszcze, prawie w chwili widzenia się z p. Michałem — gdybym go był przejrzał zaraz, byłby czas jeszcze poprawić bąka w rannej edycji.

Ale stało się! na moją pociechę, było to przynajmniej dowodem, że nie ja podałem tę wiadomość.

W parę godzin potem przychodzą gazety warszawskie, wszystkie z dnia poprzedzającego, to jest z wtorku 5 listopada. Nowe moje osłupienie, bo oto co w nich wyczytuję.

Przytaczam dosłownie:

Kurjer Warszawski. „Michał Bałucki przyjechał do nas z Krakowa. Przypuszczamy, że sympatyczny autor tylu cennych dzieł czas dłuższy pomiędzy nami zabawi".

Kurjer Codzienny. „Dzisiejsza premjera teatru Rozmaitości „Ciężkie czasy" Bałuckiego, powtórzoną będzie w dniu jutrzejszym. Autor przybył wczoraj (! więc niby jeszcze w poniedziałek) do Warszawy i obecny będzie na premjerze".

Kurj. „Michał Bałucki, którego najnowsza komedja „Ciężkie czasy" dziś ujrzy światło kinkietów w teatrze Rozmaitości, przyjechał do Warszawy".

Słowo. „Michał Bałucki komedjopisarz, przybył z Krakowa do naszego miasta".

W głowie mi się zaczęło mącić, — mimowoli robiłem przypuszczenie, że p. Michał kupował kasztany nie dla dzieci, tylko dla siebie na drogę, że jego spokój był tylko udany, bo prosto z rynku miał się udać na kolej, że koniec końców wyprowadził mnie w pole.

Ależ gdyby był wyjechał naówczas, byłby w Warszawie dopiero dziś rano, a podług pism tamtejszych — co w niewinności ducha powtórzył i nasz *Kurjer* — widziano go tam już wczoraj.

O! zaprawdę, są rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się naszym filozofom.

Bo i jakże to wszystko sobie wytłómaczyć?

W zwykły sposób niepodobna, bo oba fakty lubo sprzeczne z sobą, nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Jeden ma za sobą świadectwo słowa drukowanego i dziwną jednozgodność tylu poważnych organów, mających na swoje usługi reporterję wyćwiczoną przez osiwiałych w swoim zawodzie mistrzów — drugiego ja sam osobiście byłem świadkiem.

Więc oba fakty miały miejsce.

W Warszawie Bałucki był, bo go tam widziano — inaczej, czyżby wprowadzano w błąd publiczność i dawano broń przeciwko samym sobie, w razie gdyby się wykryło, że puszczono bajkę? Był — jeżeli nie on sam, to jego sobowtór.

W Krakowie także był (już go dziś niema), bo go sam widziałem w własnem jego mieszkaniu, gdzie udałem się umyślnie.

Więc któż tu sprawcą tego całego galimatjasu? Widocznie sam pan Michał, który prawdopodobnie w cichości ducha, bez przedwczesnego rozgłosu musiał zapoznać się z tajemnicami czarnej magji, i przy sposobności dał nam jej próbkę.

Przyznaję, że tego talentu nie domyślałem się w nim; wprawia on mnie w zdumienie, zazdroszczę mu go, ale zarazem i winszuję z całego serca.

Oj, wielki figlarz z pana Michała!

Józef Bliziński.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 8 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Koronatów i św. Gotfryda, wyznawcy i biskupa. Czterech braci Koronatów żyło podczas prześladowań Dyoklecjana i za wiarę zostali umęczeni. Św. Gotfryd był opiekunem wdów, sierót i strapionych. Ze stolicy biskupiej udał się na pustynię, lecz musiał oderwać się od ulubionych rozmyślań i pustelni i wracać do prowadzenia spraw kościelnych. Żył około 1118 r.

W kościele św. Barbary, o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo Stowarzyszenia „Matek Chrześcijańskich". Naukę polską powie ks. Churain.

Kalendarz. Dziś: śś. 4 Koronatów męczenników i św. Godfryda: jutro św. Teodora.

Kalendarz historyczny. 8 listopada 1412 roku. Ziemia Spiska w zastawie do Polski przyłączona. 1632 r. Władysław IV. ogłoszony królem.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

34)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Teraz najsłuszniej należał mu się wakacje, aż do rozpoczęcia roku szkolnego.

Roku szkolnego, a więc znowuż szkoła, znów widmo miasta, obcej opieki, niebezpieczeństw...

Obadwaj opiekunowie jedno mieli na myśli, ale uczuwali pewne skrupuły.

Nie oddać chłopca do szkół? a cóż na to ludzie powiedzą? Co powie pani sędzina, której siostrzeniec jest już na uniwersytecie; co powie sąsiad, mający trzech synów w szkołach publicznych; co wreszcie powie profesor-emeryt, który utrzymuje głośno, że dziecko bez szkoły, to ryba bez wody, ptak bez powietrza...

Oddać zaś Misia do szkoły, to znaczy pozbawić go najtroskliwszej opieki, narazić na niewygody, a może i na głód, bo na tak zwanych „stancjach" żywią licho, a dozorują jeszcze gorzej — a czy dbać będą o zdrowie dziecka, czy dadzą zaraz znać w wypadku choroby, albo jakiego nieszczęścia?

— Cóż panie Józefie — odezwał się jednego razu ksiądz, — wakacje już w połowie. Niedługo wypadnie Misia odwieźć.

— A tak — odrzekł z westchnieniem Marczyński, — wypadnie; tak w rzeczy samej...

— Ciężka historja.

— Zapewne, że ciężka, kochany księże Mateuszu, no — ale cóż robić?

— Tak, tak. Maszże przynajmniej upatrzoną jaką stancję uczciwą, żeby i dozór był i opieka.

— Upatrzonej nie mam, ale słyszałem, mówiono mi o jednej, że niby, choć bardzo drogo kosztuje, ale istotnie dobra ma być.

— Hm... dobroć to względna. Latem jeszcze pół biedy, ale zimową porą.

— W piecach nie palą?

— Palą, palą, czasem aż zanadto, zdarzały się wypadki zagorzenia; ale to jeszcze nic. Są gorsze rzeczy.

— Gorsze?

— Ano tak, kochany panie Józefie, tak. Są spacery. Chłopak wybiegnie ze stancji zgrzany, spocony, nie zapnie się, nie okryje i oto masz zapalenie płuc gotowe, albo i tyfus...

— Prawda, prawda...

— A ślizgaweczki? ślizgaweczki kochane to nic nie znaczą?

— Co prawda, sam nawet obiecałem Misiowi łyżwy.

— Inna rzecz w domu. Naprzód, nie puścisz go na rzekę, dopóki się nie przekonasz sam, że lód jest mocny i załamaniem nie grozi.

— Spodziewam się!

— Powtóre, pójdziesz z nim razem. Będziesz uważał, żeby był zapięty, żeby się zanadto nie męczył.

— No, na stancji przecież także jest jakiś dozór.

— A tak, jest — ale inna rzecz dozorować jednego chłopca, a inna kilkunastu. Ja się bardzo o naszego Misia obawiam, bardzo się obawiam, kochany panie Józefie.

— Alboż ja także nie trwożę się, nie lękam, ile razy przyjdzie mi na myśl, że oddać go musimy między obcych.

Ksiądz uśmiechnął się.

— Właściwie mówiąc — rzekł — któż nas zmusza?

— Kto?

— Ano, ciekawym bardzo kto?

— Wszyscy wszystko. Zwyczaj, potrzeba, wzgląd na ludzi...

— Zwyczaj nie kodeks, potrzeba, jak w tym razie, nieuzasadniona, a wzgląd na ludzi! można nie zważać.

— Powiedzą, żeśmy dziecku los zawiązali.

— A jak dziecko oddamy w obce ręce i broń Boże wypadek, albo nieszczęście, to powiedzą, żeśmy je zmarnowali przez niedozór.

— Prawda, święta prawda; ale jak wyjść z tego położenia?

— Zrobić tak jak w zeszłym roku, odwlec; przysposobiliśmy Misia do drugiej, potrafimy przysposobić i do trzeciej — co będzie po roku, zobaczymy.

Marczyński tego samego był zdania.

— Racja, — rzekł — zróbmy tak jak ksiądz mówi.

— Zyskujemy znowuż rok spokoju.

Na tem postanowieniu rozmowa się skończyła, ku wielkiemu zadowoleniu opiekunów.

Tymczasem Miś używał w całej pełni wakacyj. Jeździł konno i biegał, prawie po całych dniach — ale to mu nie wystarczyło.

Tęskno mu było do książek — chciał coś czytać.

Pewnego dnia poszli z Frankiem na strych szukać jakiejś strzelby starej, która tam podobno była schowana.

Strzelby nie znaleźli, ale za to spostrzegli grat jeden, który zwrócił szczególną uwagę Misia.

Była to niby skrzynia, niby sofa...

Obita skórą, wieko miała zamknięte tylko na skobel.

— Co to może być? — spytał Miś.

— Pewnie stare kanapsko... a snać stoi tu dawno, bo kurzu na niej moc.

— Ciekawym co w niej trzymają. Spróbujmy zobaczyć. Pomóżno mi. Podniesiemy to wieko.

Przy pomocy Franka, Miś otworzył tajemniczą sofę.

— Książki! — zawołał uradowany. — Patrzno Franek, toż to same książki!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER KRAKOWSKI.

* Redaktor naszego pisma wyjechał na kilka dni do Lwowa. W sprawach redakcyjnych zastępować go będzie p. Józef Bliziński.

* Na onegdajszem kwartalnem posiedzeniu Rady powiatowej krakowskiej, odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Milieskiego, przedstawił dr. F. Paszkowski rezultat dotychczasowej akcji wydziału, skierowanej ku niesieniu pomocy ludności krakowskiego powiatu, dotkniętej klęską nieurodzaju. Wniósł on umotywowaną petycję do Wydziału kraj. o udzielenie bezzwrotnej zapomogi na roboty publiczne z sumy 300.000 złr., przeznaczonej na ten cel przez cesarza. Przy robotach tych mogłaby biedna ludność znaleść tak pożądany zarobek. Nadto złożył Wydział powiatowy deklarację na zaciągnięcie, imieniem powiatu krakowskiego, pożyczki bezprocentowej 12.000 złr. (z przeznaczonej na ten cel 600.000 złr.) na roboty publiczne około ważniejszych dróg gminnych i 10.000 złr. na zasiewy dla włościan. Rada oba wnioski uchwaliła, oraz przyjęła na rok 1890 następujące ceny wykupna od prestacyj w naturze: za jeden dzień robocizny pieszo 60 ct., a wozem i parą koni 3 złr.

* Żywym dowodem powszechnego u nas współczucia dla pogorzelców Świątnickich był udział publiczności na koncercie, który na dochód nieszczęśliwych odbył się wczoraj w przepełnionej sali Kasyna powszechnego. Dzięki zabiegom p. Fontany widowisko to udało się doskonale. Na bogatą część muzyczną złożyły się: uwertura z opery „Mignon,“ oraz fantazje z „Lohengrina“ i „Trubadura“ odegrane przez orkiestrę wojskową 20 pułku, następnie śpiew chóralny „Sokoła“ pod kierunkiem p. Detza i solo p. Fontany, który wcale dobrze odśpiewał arję z „Halki“ i „Hulankę“ Chopina.

Część deklamacyjną wypełnił p. Żelazowski wiernem oddaniem „Pogrzebu Kościuszki“ Ujejskiego i „Na morzu“ Urbańskiego. Wesoła komedyjka Lubowskiego p. t.: „Kiedyż obiad“, starannie wykonana przez Amatorów, dopełniła programu. W sztuczce tej wzięli udział panie: Pien. Wer. i Wacb. oraz pp.: Mos i B. a poszczególne role wypadły nadspodziewanie dobrze i zdobyły szczere oklaski. Rezultat kasowy wykazał około 120 złr. dochodu.

* Odnośnie do wzmianki, pomieszczonej w nrze 37 *Kurjera* o bankructwie firmy Jacobsohna proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że firma powyższa niema nic wspólnego z tutejszym domem bankowym, istniejącym od lat 10 p. n. Jacobsohn i Nelken.

* Konstanty hr. Rey wstąpił do zakonu OO. Dominikanów.

* Feldmarszałek porucznik jen. Wagner, przenosi się w stały stan spoczynku.

* Bawi w naszem mieście p. Stanisław Bełza, znany mecenas warszawski i literat.

* W dniu onegdajszym złożyliśmy na ręce p. prezydenta miasta kwotę 39 złr., zebraną w naszej administracji na rzecz pogorzelców Świątnik i innych miejsc dotkniętych klęską pożaru.

* Do Zakopanego wysłała onegdaj firma tutejsza S. Przybylskiego, z polecenia prof. Cybulskiego, cztery żałobne wieńce, które złożone być mają na trumnie nieodżałowanego śp. prof. Chałubińskiego. Wieńce pochodzą od „Tow. lekarskiego warszawskiego i krakowskiego,“ od „Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego w Warszawie,“ oraz od redakcji *Wszechświata* i *Pamiętnika fizjograficznego*. Nadto wysłano wieniec: „Od kolegów dorpackich“.

* Dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski pracuje obecnie nad obszernym referatem z 26-dniowego pobytu swego w Paryżu i innych stolicach, odnośnie do spraw miejskich.

* Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali 43 Collegii novi. Na porządku dziennym:

1. Dyr. I. Stawarski: „Postępowanie karne w Rzpltej rzymskiej (dokończenie).
2. Dyskusja nad wnioskami dyr. dra Zatheya w sprawie zapobieżenia ubytkowi sił nauczycielskich.
3. Wnioski członków.

* Spółka kapitalistów angielskich, która jak wiadomo zamierzała ubiegać się o budowę wodociągów krakowskich, cofnęła swą ofertę.

* Koszta utrzymania sierot u ks. Siemiaszki, Sióstr miłosierdzia na Kaźmierzu i osób prywatnych, wynosiły w roku ubiegłym sumę 5 500 złr.

* Właściciele realności przy ul. Dietla wnieśli powtórną petycję do p. prezydenta miasta, w sprawie osuszenia zabagnionych miejsc, wyszutrowania ich, a ewentualnie wybrukowania ulicy, wzdłuż której stanęło kilka pięknych kamienic.

* Dochodzą nas skargi na głośne, a obrażające przyzwoitość publiczną kłótnie, jakie mają miejsce niemal codziennie o porze wieczornej na Rynku Głównym, między ekspresami i doróżkarzami. Należałoby tym ekscesom koniec położyć.

KURJER LWOWSKI.

* Potwierdza się wiadomość, że Sejm ma być 20 bm. zamknięty; Rada państwa zbierze się 3 grudnia.

* Lwowskie Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych ma do rozdania trzy stypendja. Ubiegać się o nie mogą tylko dzieci, a przedewszystkiem sieroty po członkach. Termin do wnoszenia podań za pośrednictwem szkolnych dyrekcyj, upływa 15 listopada b. r.

Ogłoszenie konkursu rozesłała już dyrekcja Towarzystwa w odbitkach litografowanych do wszystkich sierót i wdów po członkach Towarzystwa.

* Dziś odbędzie się tutaj koncert Leopolda Miłaszewskiego, pod artystycznym kierunkiem pana Czerwińskiego. — Wkrótce odbędzie się tutaj koncert słynnej śpiewaczki Nikity.

* P. Jakób Rawicz otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

* Lwowska Izba notarjalna wzywa mających chęć ubiegania się o zastępstwo zmarłego notarjusza w Kołomyi, ś. p. Antoniego Niementowskiego, aby swe prośby do tejże Izby w przeciągu trzech dni wnieść chcieli.

* W czwartek odbędzie się pierwsze przedstawienie teatru ruskiego, pod dyrekcją p. Biberowicza we Lwowie w sali Tow. „Frohsinn“. Wszystkich przedstawień będzie tylko 12.

* W „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się dziś d. 8 b. m. odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego. Prelegent będzie mówił „O kobiecie wobec przemysłu domowego“.

* Zmiana nazwiska. Pan Kazimierz Adam 2 im. Woytaś, praktykant konceptowy magistratu lwowskiego, zmienił za zezwoleniem Namiestnictwa nazwisko swe na „Wojowski“.

* W bardzo ważnej sprawie objęcia dostaw dla armji przez rzemieślników krajowych, odbyło się wczoraj w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków, zawiązanego już dawniej Towarzystwa, które sobie tę rzecz za cel wzięło. Po zagajeniu przez przewodniczącego rady nadzorczej p. Bolesława Mikulińskiego, odczytał sekretarz sprawozdanie z dotychczasowej działalności dyrekcji Tow., która ograniczała się dotąd na zorganizowaniu Stowarzyszenia i na wstępnych krokach, celem uzyskania u ministerstw: wojny i obrony krajowej licencji na powierzanie dostaw rękodzielniczych członkom Towarzystwa.

Koszta założenia i zorganizowania pokryły subwencja, udzielona Tow. przez Wydział kraj. i dobrowolne na ten cel datki stowarzyszeń rękodzielniczych, tak iż z własnego kapitału nie wydało Tow. na ten cel ani grosza. Obecnie liczy Tow. 198 członków z 31.658 złr. zupełnie wpłaconych udziałów. Do Tow., prócz wielu korporacyj rękodzielniczych, przystąpiły gminy: Brody, Gródek, Krosno, Przemyśl, Sambor, Stryj, Tarnopol, Wieliczka, Zator.

Po odczytaniu sprawozdania, zajmowało się zgromadzenie jedynym punktem porządku dziennego, t. j. sprawą dostawy wyrobów szewskich i rymarskich dla armji, która to dostawa ma być rozpisaną w lutym r. 1890 z terminem dostarczenia tych robót na r. 1891.

Uchwalono w tej ważnej sprawie dopomagać tym drobnym rękodzielnikom, którzy zechcą podjąć się dostawy przez zakupywanie w garbarniach krajowych skóry i innych przyborów.

* *Czerwona Ruś* donosi o rewizji, którą zarządzono przed kilku dniami w Żurawnikach (pow. lwowskim) u tamtejszych włościan Dymitra Gładuna, Teodora Meszczyszyna i Aleksego Gładuna, zostających pod zarzutem propagandy moskiewskiej.

Rewizji dokonał komisarz lwowskiego starostwa, p. Zawistowski, przy pomocy kilku żandarmów. Nie znaleziono nic podejrzanego. Komisarz zabrał tylko biblję, wydaną w Londynie, katechizm i rękopis o wyborach posłów.

* W sprawie utworzenia funduszu na zakupno ziemi, odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu, w skład którego weszli delegaci Rady nadzorczej „Narod. domu“ i członkowie Tow. im. Kaczkowskiego. W naradach wzięło udział kilku ruskich posłów sejmowych. Uchwalono założyć stowarzyszenie finansowe, zarejestrowane w sądzie, jako zarobkowo gospodarcze i wybrano podkomitet, złożony z adwokatów dr. Dobrzańskiego Lityńskiego i Korola, tudzież prof. Kosteckiego, któremu polecono przedyskutować i ostatecznie ułożyć statut, zaprojektowany jeszcze w r. 1886 przez dr. Korola.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl obchodzi w tym miesiącu 500-letnią rocznicę nadania mu prawa magdeburskiego. *Gaz. Przemyska* podsuwa myśl Radzie miejskiej, aby rocznicę tę w sposób należyty uczczono.

* Dwa występy p. Fiszera zgromadziły w sali Tow. dramatycznego mnóstwo widzów. Duszono się formalnie w ciasnej sali. Krytyka żałuje zdolności artysty, zmarnowanych na fraszki.

* Statystyka nowonarodzonych i zmarłych w Przemyślu, pomiędzy 28 paźdz. do 2 listopada. Urodziło się chłopców 16, dziewcząt 15; zmarło razem 9 osób.

W Samborskiem komendant posterunku żandarmerji w Medenicach, wykrył bandę podrabiaczy pięcioguldenowych banknotów. Dwóch członków tej bandy Wolfa Süssmana i Lajbę Grünbauma odstawiono już do sądu.

* Kości zwierzęcia przedpotopowego, jak się zdaje, mamuta, wykopano przypadkowo we wsi Ochrymowcach, pow. zbarazkiego. Szczątki te, dzięki interwencji starosty tamtejszego, ocalone od zniszczenia w niepowołanych rękach, odesłane zostały do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Mieszkańcy powiadają, że już przed rokiem, w tem samem miejscu, znajdowano podobne kości różnego kształtu i grubości, które dzieci popsuły, lub usuwająca się ze stromego brzegu ziemia zasypała.

KURJER POZNAŃSKI.

* Rząd pruski już się przekonał, że sprowadzeni z Niemiec nauczyciele ludowi lichymi są krzewicielami niemczyzny. Zamiast przecież porzucić barbarzyński system wychowawczy, który dzieci polskie kształcić każe według prawideł stósowanych w szkołach głuchoniemych, wymyślili prusacy nowy środek germanizacyjny, albo raczej postarali się o nowe narzędzie. Otóż do bydgoskiego obwodu rejencyjnego sprowadzają z Niemiec 40 nauczycielek. Matki-Polki mieć będą w tych paniach niebezpieczne współzawodniczki, z któremi powinny liczyć się na serjo, aby im nie pozabierały serc polskich chłopiąt i dziewczynek. Surowy, hałaśliwy, rozbijający i szastający się nauczyciel nie jest tyle niebezpieczny, ile cierpliwa, łagodnego usposobienia niewiasta, która niewieścim wdziękiem i kobiecą uprzejmością umie sobie zaskarbić przywiązanie dzieci. Spodziewamy się przecież, że Niemkom nie lepiej wieść się będzie, aniżeli ich rodakom. Matki i siostry wielkopolskiej dziatwy bowiem rozumieją swe zadanie i umieją sumiennie wypełniać obowiązki swe wobec społeczeństwa. W szkole dziatwa niechętnie będzie się uczyła trudnego i niemiłego języka, a w domu zabierze się ochotnie do nauki polskiego abecadła i czytać będzie ciekawe historyjki, aby nadto w nagrodę zyskać pochwałę ojca i uścisk matki. Pochwał i słów zachęty z ust niemieckiej nauczycielki dziecko nie zrozumie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Malarz, Józef Ryszkiewicz świeżo wykończył dwa nowe obrazy, z których „Rekonesans“ został nabyty wprost z pracowni do Wilna, drugi „Przez strugę“ zakupił p. K. J., znany literat

* Bawiący za granicą książe R. na prośbę wiceprezesa Towarzystwa sztuk pięknych, czyni kroki w celu przysłania na wystawę obrazu hiszpańskiego malarza Charlesa Marra p. t.: „Pochód biczowników“, odznaczonego na wystawie paryzkiej.

* Kochańska wystąpi w dniach 26 i 30 b. m. w Warszawie. Nadto jest zaangażowaną do Łodzi, gdzie otrzyma honorarjum w wysokości 2.000 rs.

* Epidemicznie szerzy się wśród dzieci i dorosłych ospa, która zabiera liczne ofiary.

* Redaktor Zbioru praw i znany pod pseudonimem „Chorążego“ publicysta, p. Stefan Godlewski, syn Korneljusza i Cecylji z Rayskich, wstępuje w związki małżeńskie z panną Ludwiką Walchnowską, córką ś. p. Ludwika i Karoliny z Godefroi'ów.

* Przedwczoraj złożono na miejscu wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Teodozji Jakowickiej. W kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo za jej duszę, podczas którego p. Kwieciński odśpiewał „Pieśń pokutną“ Moniuszki. Nad grobem śpiewał chór teatralny pod kierunkiem p. Mellera.

* Niedaleki już koncert studencki nie zawiedzie zapewne oczekiwań i, obok powodzenia artystycznego, przyniesie też znaczny zasiłek potrzebującym. Bilety, znajdujące się już do sprzedaży w cukierni Toura, mają licznych nabywców, a do sił artystycznych, przyjmujących czynny udział w koncercie, przybywają nowe, które przyczyniają się do jeszcze większego urozmaicenia i tak już bogatego programu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Niejaki Michał Sidorowicz, rusin, który ukończył akademję wojskową w Wiener-Neustadt i przydzielonym był do 4 pułku ułanów, wstąpił do wojska rosyjskiego. Podczas swej służby w wojsku austrjackiem, nie zachowywał się odpowiednio jako oficer, zwłaszcza kawalerzysta, to też po 9-letniej służbie musiał kwitować ze swej szarży oficerskiej. Już w czasie swej służby wojskowej objawiał Sidorowicz wielkie zamiłowanie dla wszystkiego co rosyjskie, to też przejście jego do armii rosyjskiej nie zadziwia nikogo. Zadziwia tylko to, że w rosyjskiem obwieszczeniu przyznano mu charakter austrjackiego porucznika, jakkolwiek on nim nie był więcej i to, że nadano mu niższy stopień, aniżeli zajmował przedtem w armii austrjackiej. Jednak pan kornet Sidorowicz pójdzie niezawodnie wyżej i dostanie się wkrótce nawet do sztabu jeneralnego, bo jest człowiekiem zdolnym i gdyby się był u nas dobrze zachowywał, byłby także do sztabu jeneralnego się dostał. Pułk dragonów, do którego przydzielono Sidorowicza, należy do warszawskiego okręgu wojskowego.

KURJER PETERSBURSKI.

* Z powodu artykuła p. Filipowa w *Nouv. Revue* zadaje sobie pytanie *Now. Wremia*: „Jakie znaczenie mają w „kraju zachodnim“ interesy mniejszości, po części pochodzenia polskiego a w części spolszczonej?“ W odpowiedzi dziennik powyższy zastanawia się nad kwestją polsko-rosyjską. Oto opinja sławetnej gazety, warta napiętnowania: „Cudzoziemska mniejszość (za taką przecież może tylko uchodzić polska i spolszczona mniejszość w kraju Zachodnim) istnieje w Rosji nietylko w tym jednym kraju. W pewnych prowincjach, np. w Gruzji, istnieje także obca mniejszość i być może bardziej rdzennie zrośnięta z krajem, niż inteligencja polska z Zachodnim, a nadto niemająca opodal żadnego materjału palnego. Czyżby miało z tego wyniknąć, że należy przedsiębrać coś specjalnego dla tamtejszej cudzoziemskiej inteligencji? A jeśli nie przedsiębrać to czyż tylko dlatego, że ludność jest tam mniej cywilizowaną w porównaniu z mniemaniem, jakie ma pod tym względem o sobie inteligencja polska lub spolszczona? Doprawdy, nie podobna nie użalać się na to, że tak fałszywy krok, jakim jest przekonanie o interesach polskich w kraju Zachodnim, mógł znaleźć miejsce w prasie i zaciemnić sprawę etnograficzną. Nie należymy bynajmniej do rzędu „fałszywych narodowców“, przeciwko którym występuje p. Filippow, ani też myślimy kogokolwiek wykorzeniać lub niszczyć. Zaznaczamy jeno interesy państwowe, wobec których niepodobna uznawać, tak samo w kraju Zachodnim, jak i w innej którejkolwiek gubernii wewnętrznej panstwa, specjalnych interesów jakiejkolwiek mniejszości. tak dobrze polskiej lub spolszczonej, niemieckiej lub zniemczonej, żydowskiej czy zżydziałej. O etnograficznem odosobnieniu i stopniu tego odosobnienia, może być mowa tylko względnie do Królestwa Polskiego. Jeśli zaś autor — konczy *Now. Wrem.* — pojmuje ograniczania, ciążące na żywiole polskim w kraju Zachodnim, to przecież powinien wiedzieć, co je wywołało i o ile właściwem byłoby cofnięcie ich w chwili obecnej“.

* Donoszą z Moskwy, że tam zarżnął się literat Mikołaj Wasiljewicz Uspieńskij, z powodu braku środków do życia. Po zmarłym pozostała córka małoletnia.

KURJER PARYSKI.

* Henryk Rochefort, artykułem gwałtownym w *Intransigeant*, protestuje przeciw zachodom grupy deputowanych i dziennikarzy, chcących uzyskać dlań amnestję Rochefort przyrównał teraźniejszy rząd Francji do wszystkich znanych zbrodniarzy i zabójców, dla których ofiar trzebaby także żądać amnestii. Artykuł ten, jak wiele innych, dowodzi tylko obniżenia władz umysłowych byłego polemisty .. do zera.

* Jeden z najcenniejszych manuskryptów francuskich „Les Chroniques de Froissart“ został sprzedany za 45.000 fr. cudzoziemcowi, przez księgarza Augusta Fontaine, co wywołało oburzenie wśród prasy i bibliofilów narodowych.

* Statystyka rozwodów wykazuje, iż najczęściej rozwodzą się we Francji robotnicy i kupcy, najmniej zaś prawnicy i... aptekarze. Na 799 rozwodów w ciągu roku, niemal równa liczba przypada przewinień względem wierności małżeńskiej na mężczyzn, jak na kobiety: 189 niewiernych mężów i 186 takichże małżonek.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Marzenie*, ostatnia powieść Zoli, powierzoną została młodemu poecie p. Ludwikowi Gallet, który wykroił z niej libretto do opery. Muzykę pisze Bruneau, autor *Kérima Rêve* podzielone zostało na trzy akty i siedm obrazów. Jestto dzieło wielce oryginalne, bez chorów, ni duetów. Osoby występujące, noszą ubrania współczesne. W ostatnim obrazie przedstawiona jest procesja w kościele, zatem, oprócz pięciu działających osób, wystąpi i figuracja. Kompozytor muzyczny należy do szkoły Wagnera, niektóre części jego dzieła wykonane na fortepianie wobec autora *Marzenia*, uzyskały poklask nielicznych słuchaczy. Niechaj nam jednak wolno będzie powątpiewać w powodzenie tej „konwersacji muzykalnej„ i nawet w znawstwo na punkcie muzyki samego Zoli, który wydaje się być z kompozytora wielce zadowolonym.

ROZMAITOŚCI.

Nieszczęśliwa para małżeńska. J. Neunteufel 40-letni majster szewski, zamieszkały w Wiedniu popadł nagle w szał i z tego powodu musiano go oddać do zakładu obłąkanych. Przyczyną obłąkania była rozpacz za żoną, która leży w szpitalu bez nadziei życia. Pomieszkanie zapieczętowano urzędownie, a troje dzieci w wieku od lat trzech do sześciu powierzono opiece magistratu.

Przyrost ludności w Niemczech. W granicach Rzeszy niemieckiej liczba narodzin powiększa się z każdym rokiem, a liczba zgonów zmniejsza się równocześnie. Na 10.000 głów przypada 374 narodzin a 261 zgonów. Na 10.000 mieszkańców przybywa więc w Niemczech 82 gdy we Francji tylko 21. W Niemczech żyją także ludzie znacznie dłużej aniżeli w Austrji lub Rosji, głównie dzięki pomyślniejszym stosunkom higjenicznym i sanitarnym.

Opłata paszportowa w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, przyniosła sumę 216.487 fr. w ciągu roku 1888—1889. Łatwo zrozumieć czemu rząd pruski formalności wizowania paszportów w ambasadzie znosić nie ma zamiaru.

Cena chininy, która jak wiadomo jest lekarstwem nader drogiem, zmniejsza się coraz znaczniej. Kilogram, płacony niedawno 500 fr. dzisiaj kosztuje zaledwie 40, i zapowiadają, że z powodu licznych plantacji chininy w Ameryce południowej i na wyspie Jawie, produkcja tejże wzrośnie w dwójnasób.

ZAGADKA.

Ach	ach	ach	ach	ach
ach		Szewc damski		ach
ach				ach
ach	ach	ach	ach	ach

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Lwów 6 listop. Komisarz rządowy, radca Łoziński, odpowiadając na interpelację Romana Potockiego, oznajmił, iż na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 6 sierpnia, Wydział rolniczy w Uniwersytecie Jagiellońskim otwartym zostanie w przyszłym roku, a ministerstwo oświaty otrzymało polecenie wydania zarządzeń organizacyjnych.

Warszawa 7 listop. Hurko odjechał do Paryża. Utrzymują, że ma misję polityczną wielkiej doniosłości.

Wiedeń 7 listop. Król Milan przybył tu wczoraj wieczór na kilkodniowy pobyt.

Darmstadt 7 listop. Podają tu wiadomość, że hrabina Hartenau, żona ks. Aleks. Battenbergskiego, zmarła w Gracu przy porodzie.

Ebenthal 7 listop. Księżna Klementyna Koburska wyjeżdża przed świętami Bożego Narodzenia na dłuższy pobyt do Sofii.

Friedrichsruhe 7 listop. Spotkanie Bismarcka z Kalnokym miało odnieść bardzo pomyślny rezultat. Przedmiotem narad była sprawa bułgarska i odwiedziny cara w Berlinie. Powzięto stanowczo postanowienia, które odbiją się niebawem w polityce zewnętrznej obu państw.

Insbruck 7 listop. Przyjeżdża tu cesarz austrjacki, a to w celu spotkania się z cesarzem niemieckim.

Berlin 7 listop. Rozprawa nad ustawą socjalistyczną dotąd nie ukończona, a posiedzenia tak słabo przez posłów uczęszczane, że socjaliści domagają się liczenia, aby stwierdzić, czy jest ilość głosujących potrzebna do powzięcia uchwał. Konserwatysta Hartman uważa złagodzenie przepisów za zbyteczne i daleko idące, wolno-konserwatywny Stobbe przemawia za uchyleniem prawa wydalania, na co minister Herfurt odpowiada, że prawo to jest niezbędnie potrzebne i nadaje ustawie całą wartość. Dziś przemawiać będzie Bebel.

Belgrad 7 listopada. Różnice między stronnictwem radykalnem a ministrem handlu Popowiczem, uchylone i przed zamknięciem Skupczyny nie przyjdzie do przesilenia ministerjalnego.

Sofia 7 listopada. Rząd serbski zaproponował tutejszemu Georgiewicza na ajenta dyplomatycznego, Stambułow atoli odpowiedział, że nie może się nań zgodzić, gdyż jest zbyt znany z czysto-rosyjskich dążności.

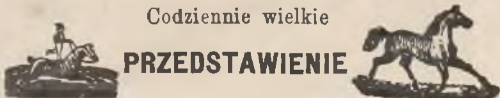
Petersburg 7 listop. Cankow powołany tu został w tym celu, aby zeń wyrozumieć, jak daleko pójść zechce opozycja bułgarska w obronie berlińskiego traktatu czyli innemi słowy w skrytej czy jawnej pozostanie walce przeciw ks. Ferdynandowi.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

! Ostatnie 2 dni pobytu !

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE

Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś po raz drugi: MIKADO czyli I dzień w Titipu, wielka pantomina, ułożona podług operetki „Mikado".

Albert Schumann,
dyrektor.

(39-?)

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW
Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra" Pokornego **(system Bösendorfera)**, Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Sprzedaż! Zamiana! Wynajem!

Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty.**

(118, 9-10)

Na instrumenta systemu Bösendorfera 15-letnia gwarancja.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

MAGAZYN BRONI
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie (11-?)

poleca

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskuteczniа odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Niektóre nowsze wydawnictwa
Księgarni nakładowej i sortymentowej

J. K. ŻUPAŃSKIEGO I K. J. HEUMANNA

w Krakowie,

Rynek główny, Pałac Spiski.

	złr. ct.
Balder, Leonia (romans)	1·—
Bałucki M. Burmistrz z Pipidówki (Powieść) 1·80 oprawne	2·30
— Mój pierwszy występ literacki (Zbiór nowel) 1·50 oprawna	2·—
— Nowele	2·60
— Poezye 1·20 oprawne	2·20
Bodzantowicz, Zawsze oni (Powieść z czasów Kościuszki) 2 tomy 2·40 oprawne	3·40
Chmielowski, Nasi powieściopisarze	6·40
— Studja i szkice literackie 2 tomy 4·80 oprawne	5·80
Chociszewski, Ilustrowane dzieje *porozbiorowe Polski* oprawne	1·80
— Ilustrowana *Historya Polski* oprawna	70
Chołoniewski, Kazania 2 tomy	4·—
— Sen w Podhorcach 50 c., opr.	1·—
Dante, Boska komedja w przekładzie Stanisławskiego złr. 3·60 oprawne złr. 4·10 wykwintnie oprawne	4·50
Gawalewicz, Majster do wszystkiego (Zbiór nowel) złr. 1·50 opr.	2·—
— O niej (Zbiór nowel) 2 tomy	3·60
— *Poezye z ilustracjami Piotra Stachiewicza* oprawne	3·—
— Sylwetki i szkice	2·—
Golian X. Kazania	2·—
Hagen, Nowele	1·80
Hajota, Błędne koło (Powieść)	2·40
— Nowele	2·60
Kasparek, Podręcznik prawa politycznego	4·—
Konarski, O religji poczciwych ludzi 50 cnt. oprawne	1·—
Koźmian, Pisma prozą	1·80
Kraszewskiego, Sześćdziesiąt lat pracy	1·—
Krzymuski, Wykład prawa karnego 2 tomy	6·—
Łoś, Lidja rosjanka (powieść)	2·—
— Hr. starosta 2 tomy (powieść)	4·—
Moszczyński, Pamiętnik do hist. polskiej	1·—
Naganowski, Hessy O'Grady (powieść współczesna) złr. 1·80 oprawne	2·30
Ostatnie chwile powstania styczniowego 2 tomy	7·20
Pol W., Pieśń o ziemi naszej z ilustracjami Juliusza Kossaka, wykwintnie oprawne	3·—
Puławski, Szkice historyczne	2·60
Rapacki, Do światła (Powieść)	1·80
Retinger Dr. J., Ustawa wekslowa	1·50
Rys Kampanji z 1809 r. złr. 1·20 oprawne	1·70
Solecka, Henryk Szczerba (powieść)	1·—
Sołowjew, Rosja i Europa	50
Straszewski, Historja filozofji 2 t.	7·—
Szkice naukowe literackie	1·50
Szajnocha Karol, Pisma 2 tomy złr. 3·80 oprawne	4·80
Tarnowski hr. S., Leon XIII	60
— Ksiądz Walerjan Kalinka	2·—
— Z wakacji 2 tomy	5·40
Towarzystwo warszawskie 2 tomy	4·80
Wodzicki, Pamiętniki złr. 1·80 oprawne	2·30
Wysocki, Pamiętnik złr. 1 oprawne	1·50
Zathey, Młodość Zaleskiego	80

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie zaopatrzona zawsze w wszelkie nowości ze wszystkich działów literatury, rozsyła takowe do przejrzenia, przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma. **Czytelniom kasynowym dostarcza książek na spłaty miesięczne po możliwie najniższych cenach.** Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie rozsyła franco. (10-?)

Nauczyciel

znający dobrze muzykę, buchalterję, kasowość oraz korespondencją, który wskutek przesiedlenia na zachód zmuszony był ustąpić z dotychczasowej posady, szuka odpowiedniego stanowiska w Galicji jako buchalter, kasjer, korespondent lub nauczyciel. **Bliższych wiadomości udzieli Administracja Kurjera Polskiego.**

Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem: **Zyniewicz nauczyciel. — Biechowo** pod Wrześnią. W. Ks. Poznańskie.

Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie

opuściły prasę (5-?)

USTAWY

o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Cena egzemplarza 80 ct.

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

Już wyszedł

KRAKOWSKI
KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) (91, 6-10)

NA ROK 1890

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egz. 60 cnt.

Skład główny u wydawcy **M. Żenczykowskiego,** introligatora w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 22.

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(10-10) **Sprzedaż na raty!**

Ważne dla młodzieży i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

LEON STĘPOWSKI

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy **jąkania się, seplenienia, oraz niewymawiania liter.**

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. I. III piętro.** (21-?)

W APTECE POD „BARANKIEM"
WIKTORA REDYKA
W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. (13-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

PIEŚNI POLSKIE

3-cie wydanie

(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)

Cena bez oprawy 60 cnt., w oprawie 1 złr.

Wydawca K. BARTOSZEWICZ w Krakowie.

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (10-?)

Wiadomość w Redakcyi.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 6/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 45	Obl. ind. gal.	104 —
„ srebrn. „	85 70	4½% Obl. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota.	109 40	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 25
„ 5% pa. nie.	101 05	4½% Listy zas. Banku kr. g.	97 75
Akc. ban. AW.	924 —	Akc. Länderb.	259 25
„ kredytowe	313 75	„ kol. Kar.-L	190 75
Londyn	118 75	„ „ lw.-czer.	235 25
Napoleony	9 45	„ „ południ.	130 —
Dukaty	5 66	Ruble	124 25
Marki	58 25	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 55		
4% „ „ złota	101 40		
Losy prem. w.	139 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 listopada.

Bank. austr.	171 55	4% Lis. lik. pol.	57 25
Krótki Wiedeń	171 45	Ak. kol. Kar. L.	81 20
Banknoty ros.	212 40	austr. kred.	168 —
5% Lis. zas. pol.	62 40	Ultimo Ruble.	211 7[illegible]

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.